Co Tydzień.

No. 6.

Uczta Mędrcow z Plutarcha.

DOOKLES. Jako nadal niema się powieść zwiększać, albo umnieyszać, kiedy to, co było za naszych czasów, ma rozmaite opowiedzenia, a niech będzie za przykład owa uczta, którą Peryander mędrcom sprawił. Nietylko tam znaydowali się owi siedmiu zawołani, byłem i ia, i przywiodłem Talesa: ieźli więc żądasz, co się tam działo, opowiem.

Gdyśmy się zbliżali do mieysca uczty, Nyoxena Naukratczyka, który powracaiąc z Egiptu miał list od Amaza tamteyszego Króla do Biasa, miało to bydź zagadnienie, na które ieźliby odpowiedzi niedał, innym mędrcom powinien go był skazać. Jeźli zagadka, rzekł Tales, zgadnie ią iak i pierwszą. Jakaż była pytałem? oto wskazał był do niego Amazys, aby wykroił z barana, którego mu słał, rzecz naylepszą i razem naygorszą, odesłał ięzyk.

Czci go (rzekł Nyokles) Król Egyptu, niemniey i ciebie, chociaż o przyiaźń Królow niedbasz, ztąd zaś to o tobie mniemanie powzioł, iżeś Królow obraził powieściami twoiemi, gdyś mowił: iż nayosobliwszą iest rzeczą długo wieczność Tyrana, także i to, iakoby naydziksze zdrapieżnych zwierząt Tyran; nayziadliwsze z swoiskich podchlebca. Prawda, iż Król Egyptu niekładzie się w tey liczbie, iednakże mu takowe powieści nie miłe.

Pierwsza odpowiedź, rzekł Tales nie moia, do drugiey się przyznaię, alem na ow czas o złym Styrniku mowił, choć to iednak inaczey udano, ia tak powiem iak ow, co chcąc psa uderzyć, potrącił macochę, niestraciłem na zamachu. Peryander następcą iest Tyrana, i tak go zowią, ale co innego nazwisko, co innego rzecz. Zmnieysza on ochydę nazwiska, gdy dobrych rad szuka, i one pełni, ale zapominamy, iż idziemy na ucztę, trzeba by się przygotować. Sybarytowie (iak wieść niesie) dla tey przyczyny na rok zamawiaią biesiadnikow, ia rozumiem, iż dla przysposobienia umysłow w rzeczy przyzwoite, ten zamiar niedługi; ale gotować się ieść, to niegodne człowieka, i dla tego zaproszony wraz z nami Chylon, chciał się wprzod dowiedzieć, z kim będzie obcował.

Gdyśmy przyszli na mieysce uczty, były łaźnie na pogotowiu, ale tam Tales nieposzedł, przypatrował się igrzyskom, nie żeby, iak mowił, miał w tym upodobanie, ale żeby pokazał: iż dobrą ochotą gospodarza niewzgardza.

Powracaiąc zastaliśmy w przysionku Anacharsa Scytę, a panienka włosy mu trefiła, iam się zdziwił, a Tales rzekł do owey panienki, dobrze czynisz, gdy zdobisz w dzikiey zwierzchnie postaci nayprzyiemnieyszego z ludzi. Corka to była Peryandra, o ktorey dał mi pytaiącemu świadectwo Tales, iż pod kształtną postacią kryła wielki rozsądek, a staraiąc się korzystać z nauki, ktorą nabierała z rozmowy ludzi znamienitych, słodziła skromną radą ostre niekiedy oyca swego działania.

Wchodząc do izby stołowey spotkaliśmy Alexydama; syn to był tyrana Trazybula; znać było z twarzy iego gniew, opłonął nieco, gdy postrzegł Talesa, i rzekł: zniewagę mi czyni Peryander, gdy lada kogo przedemną do stołu sadowi; a więc ia wychodzę, alboż rozu-

miesz, rzekł Plato, ktory wchodził, iż mieysce zniża? a ludzie są iak gwiazdy u Egypcyan, o ktorych oni mowią, że im się wyżey obracaią, tym iaśniey błyszczą, moia rada z Lacedemonami trzymać, z tych ieden na ostatniey ławie osadzony, rzekł sadowiącemu: iak widzę i temu mieyscu znalazłeś zaszczyt, niepowinno nas to obchodzić gdzie siedziem, o to starać się należy, abyśmy tym, z ktoremi siedziemy, przykremi niebyli; pokazać zaś: iż nas niskie mieysce nieobchodzi, iest dać poznać towarzyszom rozsądek, gospodarzowi powolność i grzeczność.

Dobrze to mowić, (rzekł Alexydam,) ale i mędrcy pierwsze mieysca lubią, to powiedziawszy wyszedł, myśmy weszli do izby stołowey, a Tales opowiedziawszy Peryandrowi rozmowę z Alexydamem, pytał o mieysce, ktore go było obraziło, i tam wraz znami usiadł niedaleko Ezopa, ktory naigrawaiąc się z dumy owego Tyranowicza rzekł: muł rosły a kształtny chciał biedz w zawody z koniem, wspomniał na oyca, i ustał.

Żem siedział obok Biasa, mowił mi Tales, abym mu powiedział, iż Nyloxen z Egyptu świeżo przybyły miał od Krola Amaza niektore do niego zlecenia; iuż mnie o tym ostrzeżono, rzekł Bias, ale ia czekam, aż Bachus według przysłowia usta otworzy.

Te i podobne rozmowy przymilały ucztę, ktora iednak była bez zbytku, a to czynił gospodarz przez wzgląd na znamienitych i cnotliwych stołownikow swoich.

Gdy zebrano potrawy, rozdano wieńce, Bogom lano ofiary, i odezwała się muzyka, z tey okoliczności pytał Ardalus Anaxarsa, czy u Scytow brakuie na muzykantach? tak iak i na winnicach, rzekł Anacharsis, ale naymilsza Bogom muzyka głosy poczciwych ludzi.

Uciszyli się stołownicy, a Peryander tak się odezwał: pierwsza przed swoimi odezwa cudzoziemcom się należy. Zdaie mi się rzeczą

przyzwoitą, zapytać Nyloxena, iakie ma zlecenie od Krola Egyptu do Biasa.

Gdzież lepiey, odezwał się Bias, na te pytania odpowiedać, iak i tu, i ztemi; wiem albowiem, iż to ma w poruczeniu przysłany, iż gdyby moia odpowiedź niezdawała się dostateczną, udać się na ow czas do innych, ktorzy teraz znayduią się z nami.

Powstał natychmiast z mieysca swego Nyloxen, i oddał Biasowi list Krola Egyptu, — był takowy. —

Amazys Krol Egyptu Biasowi.

„Od dawnego czasu posyłamy sobie, ia, i Krol Etyopii zaga-„dnienia. Dotąd pokonany zagada mnie teraz osobliwym sposobem, „ażebym morze wypił, ieżeli przyzwoicie odpowiem, ofiaruie kilka po-„wiatow, ieźli nie, mam mu dać ziemię Elefantydy, obmyśl sposob „wybawienia mnie, i przeszliy przez Nyloxena, a bądź pewnym o wdzięczności."

Coż się wszystkim zdaie, (rzekł Bias,) czy ma Krol Egyptu morze wypić, żeby kawał ziemi niepłodney od sąsiada zyskał?

Ale choć by i chciał, rzekł Nyloxen, iakże może podołać temu, iżby morze wypił. Może, (odpowiedział Bias,) ale same; żeby zaś to zdziałał, niech pierwey Krol Etyopow rzeki, ktore weń wpadaią, zatka.

Wszyscy iednostaynym odgłosem uwielbili bystrość dowcipu Biasa; Nyloxes porwał się z mieysca, i uściskał go, a gdy wzruszenie poczynało się uśmierzać, Chylon tak mowił do Nyloxena: nim Amazys wypiie morze, powiedz mu od nas, ażeby mniey stał o ten napoy,

a raczey poddanych słodyczą rządow swoich zasilał. Przestał z ochotą na tym Nyloxen, i żądał, iżby dane były rady Krolowi, iak się na tronie sprawować należy; naypierwszy (dodał) Solon iako prawodawca kraiu swego daćby ią powinien.

Zamilkli wszyscy, i Solon trwał nieco w milczeniu, przerywaiąc go na koniec, rzekł: każdy panuiący, tym by na naywiększą sławę zarobił, gdyby lud uczynił wolnym.

BIAS rzekł: naywiększa sława pełnić prawo ustanowione.

TALES. Ten z Krolow prawdziwie szczęśliwy, ktory się ostatniey starości doczeka.

ANACHARSIS. Bydź mędrszym niż rządzeni, to zaszczyt rządzącego.

KLEOBUL. Niespuszczać się, ani wierzyć tym, ktorzy otaczaią.

PITTACUS. Niech się poddani Krola nieboią, ale się boią o Krola.

Na końcu, rzekł CHYLON: niech się każdy Monarcha na przyszłość ogląda.

Gdy proszono Peryandra, aby dał swoie zdanie, rzekł: mnie się zdaie: iż to com słyszał, zamiast nauki i wsparcia tronu odrazę od niego czyni.

Taką rzeczą rzekł Ezop, ci ktorzy mieli dawać radę panuiącym, byli raczey ich oskarzycielami. Uśmiechnął się na to Solon i rzekł: dla tegoż ia radziłem, żeby się zrzec pierwszeństwa, niźli, albo cierpieć, albo bydź przyczyną cierpienia. A iednak, rzekł Ezop, mamy takowy wyrok Bogow: szczęśliwe miasto, ktore głosu iednego słucha, a ten niesłucha, (odpowiedział Solon,) kto mowiącemu głos przerywa, i

dla tego, gdy iuż rady zakończyli, przynależy wysłuchać, co nam ieszcze Nyloxen imieniem Krola Egyptu powiedzieć ma.

Krolowi Etyopii takowe z strony swoiey zagadnienia Amazys posłał: co iest naystarsze, naypięknieysze, naywiększe, naydoskonalsze, i razem naypowszechnieysze.

Drugie zagadnienie było takowe: co iest i naypotrzebnieysze, i nayszkodliwsze, naytrudnieysze, i nayłatwieysze.

I odpowiedział dostatecznie? pytał się Peryander. Takowe rzekł Nyloxen przyszły od Krola Etyopow odpowiedzi. Naystarszy czas, — naypięknieysze światło — naywiększy świat — naydoskonalsza prawda — naypowszechnieyszy śmiech — naypożytecznieyszy Bog — nayszkodliwszy duch zły — naymocnieysza fortuna — nayłatwieysza roskosz.

Po nieiakim milczeniu pytał Tales: czyli przestał na takowych odpowiedziach Amazys. Niektore zdały mu się bydź dobre, rzekł Nyloxen, niektore odrzucił, mnie się zdaią niedostateczne, mowił Tales.

A nayprzod, iak czas ma bydź naystarszym, będąc podzielonym na przeszłość, teraźnieyszość, i przyszłość, ostatnia znich od pierwszey i drugiey, druga od pierwszey poślednieyszą zaczym młodszą iest. Mowić iż prawda iest doskonałością, iest to mowić, iż światło iest wzrokiem. Jeźli światło iest pięknością, czemu nie słońce, z ktorego światłość pochodzi. To co daley mowi o Bogu i duchu złym, mniey uważnie powiedziane iest, ieźli fortuna ma bydź naymocnieyszą, czemuż tak niestateczną i płochą? nakoniec i śmiech nie iest naypowszechnieyszą rzeczą, gdyż się między żyiącemi nieznayduie.

Żeby iędnak niemniemano o nas, iż przyganiać umiemy to, czego sami zgadnąć niemożem, staraymy się dać takowym zagadnieniom

przyzwoite tłumaczenie; ieźli się to zda, i przytomnym, i Nyloxenowi, ia pierwszy odpowiadać zacznę.

Co iest naydawnieysze? Bóg — Ponieważ stworzonym nie iest.

Co naypięknieysze? Świat — Wszystek się bowiem kształt w nim zawiera.

Co naywiększe? Mieysce — Ponieważ wszystko w sobie zawiera.

Co naydoskonalsze? Czas — Bo wszystko odkrył albo odkryie.

Co naypowszechnieysze? Nadzieia — Bo i ci się nią cieszą, ktorzy nic niemaią.

Co nayużytecznieysze? Cnota. — Bo ze wszystkiego korzysta.

Co nayszkodliwszego? Występek. — Bo wszystko zaraża i niszczy.

Co naymocnieyszego? Potrzeba. — Bo iest nieprzezwyciężona.

Co nayłatwieyszego? Iść za przyrodzeniem. — Bo i roskosz niekiedy znudzi.

Przestali na zdaniach Talesa wszyscy, a w tym Peryander tak mówić zaczął: i nasi ziomkowie zadawali sobie niegdyś pytania, czego są dowody w powieściach i pismach.

Dla tey więc przyczyny ozwał się Mnezyfil, obywatel Ateński, gdy się Królom dały rady, nie zawadziłoby nam tu swobodnym posłuchać, co naybardziey przystoi Rzeczpospolitom, a zatym, co ie wzmaga, utrzymuie, i od upadku broni. Niech moy ziomek Solon

głos pierwszy zabierze, gdyż iemu o tym nayprzyzwoiciey mowić należy.

Tak więc Solon mowić począł. Wiesz miły Mnezofilu a z tobą Ateńczycy, co ia sądzę o rządzie powszechnym, ale ieźli potrzeba w treści zamknąć, co ia naypożyteczniejszym wolnemu kraiowi uznawam, nie co innego iest nad to, iżby wszyscy obywatele czuwali na to, aby przestępstwo ukarane zostało, i mieli to za własną krzywdę, co tylko współ-ziomkow tycze.

BIAS rzekł: Ta naylepsza Rzeczpospolita, gdzie się tak prawa boią, iak gdzie indziey króla.

TALES. Gdzie obywatele, ani zbyt możni, ani zbyt ubodzy.

ANACHARSIS. Gdzie rowność zupełna we wszystkim, i u wszystkich, a cnota tylko rożnicę czyni.

KLEOBULUS. Gdzie się bardziey boią nagany, niż prawa.

PITTACUS. Gdzie dobrzy bez społeczeństwa ze złemi rządzą.

CHYLON. Gdzie prawa słuchaią a nie krasomowcow.

PERYANDER. Podobnie się odezwał iak i pierwey, gdy szło o krole, i zdało mu się, iakoby wyrzeczone prawidła, zmierzały ku złączeniu arystokracyi z demokracyą.

Ja zatym namieniłem: iżby przepisawszy iuż prawa Monarchom i Rzeczpospolitom, wniść w szczegolne domow rozrządzenia, a o tym dodałem, powie Anacharsis, co domu niema, i na wzor słońca na wozie z mieysca się na mieysce przenosi.

I dla tego rzekł Anacharsis, słońce prawdziwie wolne za swoią skłonnością idzie, od nikogo wzruszone nie iest, a wszystko wzrusza. Ty Ezopie naprzykład mniemasz, iż drzewo, wapno, i cegła czynią

dom, i zowiesz żołwia skorupą, a nie zwierzem. Zapomniałeś podobno, coś powiedział o lisie i lamparcie, gdy szło o pierwszeństwo. Mowił lis w ow czas, nie idzie tu o pstrociznę, ale o rozum. Przez dom nie to, okrywa, ale okryci rozumieć się maią, byleby byli dobremi, mnieysza o to, czy nad niemi kruszec, czy słoma, teraz wroćmy się do wszczętey mowy, niech Solon zaczyna.

Rzekł Solon: Ten dom naylepszy, gdzie poczciwie nabytego maiątku bez trwogi strzegą, udzielaią bez wstrętu.

Bias. Gdzie sam przez wzgląd na siebie, takim iest gospodarz, iakim się bydź dla drugich przez wzgląd na prawo okazuie.

Tales. Dom taki naylepszy, ktory naymniey daie zatrudnienia.

Kleobulus. Gdzie Pana bardziey kochaią, niżli sie boią.

Pittacus. Gdzie iest dość zawsze ku potrzebie, a kiedy trzeba, i do zbytku.

Chylon. Tam rząd naylepszy, gdzie naypodobnieyszy do monarchii rządney.

Gdy wyszła z biesiady małżonka i corka Peryandra, przyniesiono czarę, zakosztowawszy z niey gospodarz podał Chylonowi, ten Biasowi, ktory Solonowi oddał, gdy stała przed nim nietykana, rzekł Ardalus do Ezopa. Ci mędrcy ieden drugiemu odsyłaią napoy, i poty go w zobopolnym uczczeniu będą trzymać, aż nakońcu czara do nas nieprzyidzie.

Pytał się Pittacus Nezofila, dla czego Solon nie piie, ktory iednak napisał.

> Kiedy lat iuż doyrzałych następuie chwila,
> Wenus, Muzy, i Bachus, to mędrce zasila.

Może ty sam iesteś przyczyną wstrętu, rzekł Anacharsis, coś tak ostre przeciw piiakom ustanowił prawo, ale ty na nie mniey baczny, rzekł Pittacus, ktory iako prawy Scyta domagałeś się niedawno o pierszeństwo u kufla. Śmieli się więc wszyscy z Anacharsa, a Ezop powiedział baykę:

Znalazł wilk pasterzow, co iedli barana, i rzekł: iakiby to był hałas, gdyby to ia.

Rzekł potym Chylon: przytoczono tu wiersz Solona, iż Wenus, Muzy, i Bachus zasila starce, nie odzywa się on na zarzut, ale myśli iego świadom tak wyraz tłumaczę: prawe on użycie i mierne rzeczy, ktore działać cnotliwie można, nie zbytnie ich użycie zaleca. Dzielność Wenery nie na lubieżności, Bachusa nie na piiaństwie, zasadza, tym więc sposobem Wenera, Muzy, i Bachus starce i mędrce bawią.

Mowiło się o rządzie, rzekł Cherysas, teraz by się nalężało powiedzieć, czego potrzeba, aby mieć dom uczciwy.

Tak na to odpowiedział Kleobul, dobrym prawo miarę wyznacza, i iey się ściśle trzymaią, ale gdy o złych, przychodzi mi na myśl powieść, iż razu iednego prosił xiężyc matki, żeby mu kazała suknie sprawić, ale żeby były dogodne, a iak dogodne bydź mogą, rzekła matka, gdy się ty codzień odmieniasz.

Jednak i między mędrcami nierowny podział maiątku bywa, ozwał się Kleodemas lekarz: odpowiem ci po twoiemu, rzekł Kleobul,

i wy łekarstwo mierzycie po potrzebie, iednemu go więcey, drugiemu go mniey dawacie, a rowno zdatne.

Miara w każdey rzeczy przyzwoita, ale iey nią przesadzać nie należy, iak Epimedes, ktory żył samemi tylko kołaczykami. — Ale nie kazał wszystkim ieść, tylko kołacze, rzekł Peryander, iemu to było dosyć, swoim zaś przykładem wstrzemieźliwość tylko zaleca.

Nie tak iego przykład, iak sama oczewistość daie nam poznać, rzekł Solon: iż drugą z naylepszey w życiu rzeczy, byłaby ta, gdybyśmy się iak naylepszym pokarmem nasycić mogli, pierwszą albowiem kładę, gdyby się bez pokarmu obeszło.

A ia przeciw temu powstaię, rzekł Kleodem, osobliwie gdy się u stołu siedzi, u tego ołtarza, że tak rzekę, ludzkości upadłby on, a z nim przyiemność towarzyska, gdyby pożywienie nie było natury, daremnie ustałoby szacowne rolnictwo, i przemysł handlu, a ziemia ponura i dzika czyniłaby okropny widok. Ubiegać się za zbytkami, niegodziwością iest, ale zrzekać się tego, co nas połącza i bawi, iest to nie bydź człowiekiem. Nie przeczę ia temu, iż umysł nad zmyślność się wznieść może, ale trzeba i zmysłom ulgi i pociechy, a nayniewinnieyszą iest mierne z gustem pożywienie, inne choć i godziwe skrytość lubią, ta zawsze iawna, im więcey używaiących zgromadza, tym słodszą się staie. Niechże mi więc godno będzie, dziękuię rzekł nakoniec Kleodem, zobaczemy, kto się przeciw nam ośmieli.

A choćby i ia, rzekł Solon z uśmiechem: ieść, iest to zabiegać zniszczeniu, skutkiem więc iest niedołężności, a myśmy z tego zrobili roskosz Długoż trwa? poki iemy, daley; trawienie niedołężne i przykre, gdybyśmy więc nowe a szczęśliwsze od przestępnych Danaid, napełnili raz na zawsze kadź naszą niewstrzymałą a pożerczą,

na ow czas iak z ciężkiego iarzma oswobodzeni wyzwoleńcy zyskalibyśmy prawdziwą wolność. Dusza, ktora się teraz pokrowca swego łataniem podli, uczułaby się tym, czym iest, a wzbiiaiąc się w lot naturze swoiey przyzwoity, żyłaby sobie i prawdzie.

Zmierzchać się iuż poczynało, a zatym kończąc rozmowę, Solon rzekł: nadaliśmy prawa krolom, państwom, i każdemu człowiekowi z osobna, maią swoie i biesiady, iżby ie zbyt nie przedłużać. Uczyniwszy więc Bogom ofiary, rozeszliśmy się do domow.